

№ 235.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwart. Św. Jadwigi Wd.
Piąt. św. Martyna M.
Sob. Św. Wiktora M.
Niedz. Św. Łukasza Ew.
Pon. Św. Piotra z Alk.
Wtor. Św. Ireny, Marty.
Środa. Św. Urszuli P. M.

Wschód: godz. 6 m. 26.
Zachód: godz. 5 m. 05.
Dł. dnia g. 10 m. 39.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 592.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 2 (15) października 1903 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierta; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Adam Stanisławski

adwokat przysięgły

otworzył kancelaryę w Łodzi, przy ulicy Wschodniej № 69 (róg Dzielnej).

Przyjmuje sprawy cywilne, karne i administracyjne. 1457-16-1

Restauracya 1670-r-0

W. ŚWIDWIŃSKIEGO

Księży Młyn, Przędzalniana № 64,

W piątek, dnia 16 października odbędzie się

koncert małych dzieci

braci Czerniawskich i mimiczne produkcje

Natana Szwarcza.

Początek o godz. 8-ej.

Lokal

złożony z 11 pokojów, w tej liczbie 2 lub trzy na parterze, reszta na 1 piętrze, **potrzebny od 1 lipca 1904 roku.** Część pomieszczenia lub całe może być w podwórzu czystym i jasnym. Lokal ten ma być przy ulicy Piotrkowskiej pomiędzy ulicami Nawrot a Św. Benedykta, lub przy ulicach przyległych w pobliżu Piotrkowskiej. Kontrakt zawarty będzie na lat 6 lub 12. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „R. O. Z.“

Rozkład pociągów.

Od 1-go maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: o godzinie 12.22, 6.44*,

7.12, 8.45**, 12.43, 2.55, 4.25**, 6.02*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.08,

8.25**, 9.32, 10.25*, 3.50, 5.03, 8.21, 10.20**, 11.02*.

Pociągi, oznaczone *, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ (bez przesiadania), pociągi, oznaczone **, przeznaczone są dla letników.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. 7.20, 2.08, do Warszawy o godzinie 1.01. Przychodzą z Kalisza o godz. 12.46, 4.55.

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacji Łódź-kaliska do Ostrowca o godzinie 7.35, do Kozłuszek o g. 2.14, do Tomaszowa o g. 6.10. Przychodzą do st. Łódź-kaliska z Ostrowca o godz. 6.33, z Tomaszowa o g. 9.55, z Kozłuszek o g. 1.51.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

O kurzu i przewietrzaniu.

(Odczyt wygłoszony w stowarz. wzaj. pom. majstrów fabrycznych d. 11 b. m.).

—s—

W dzisiejszej pogawędce chciałbym zwrócić uwagę sz. pp. na jedno z zanieczyszczeń powietrza mianowicie na kurz. We wstępie jednak zaraz pozwolę sobie uprzytomnić skład powietrza, jak również jego zanieczyszczenia wogóle. Skład powietrza przedstawia się w następujący sposób: zawiera ono 20, 7% tlenu (O), 78, 8% azotu (N) w tem 1% argonu i helium (dwa pierwiastki niedawno stosunkowo wykryte, 0,47% pary wodnej i 0,03% kwasu węglanego (CO₂) na objęt. Oprócz tych wymienionych składowych części trafiają się w powietrzu prawie wszędzie, w ilościach wprawdzie niewielkich Ozon (O₃) — (odmiana tlenu — jest to tlen, którego cząsteczki są szczególnie ugrupowane: trzy części tlenu dają dwie części ozonu), dwutlenek wodoru (czyli utleniona woda H₂O₂). Amoniak, kwas azotowy i azotowy, gazy zanieczyszczające (Co, H₂s, CH₄, Cl) i pył czyli kurz. Najważniejszym i nieodzownym bezwzględnie jest tlen. Całe życie wegetacyjne, oddychanie i odżywianie, praca mięśni i nerwów stoi w związku z przyswajaniem sobie tlenu, za pomocą oddychania. Ile też człowiek zużywa powietrza? Dorosły przy każdym wdechu przyjmuje 1/2 litra powietrza i przy wydechu oddaje również 1/2 litra (powietrza zużytego obfitującego w Co₂). Ponieważ na 1 minutę przeciętno przypada 16 oddechów, a więc na minutę zużywa człowiek 8 litrów powietrza, czyli na godzinę 480, a na dobę 11,520 litrów. Nieobojętnym wobec tego będzie jakoś zużywanego w tak wielkich ilościach materiału.

Kurz, jako jedno z zanieczyszczeń zużywanego przez nas bez przerwy powietrza, ma większe znaczenie, niż się to powszechnie zdaje. Przenika on wszędzie nawet do najlepiej zamkniętych zegarków, a przede wszystkim do naszych organów oddechowych a pośrednio i trawienia. Dzięki prądom powietrznym kurz wędruje na ogromne odległości, a nawet z jednej części świata do drugiej, tak np. z Sahary do Niemiec.

Źródłem kurzu jest na pierwszym planie powierzchnia gruntu. Dalej całe szeregi zakładów przemysłowych dostarczają olbrzymie ilości kurzu w postaci dymu i sadzy, powstających wskutek niedokładnego spalania się węgla. Wreszcie ludzie, zwierzęta i rośliny biorą w dostarczaniu kurzu niepośledni udział. Na otwartem jednak powietrzu dzięki temu że atmosfera jest jakby oceanem, który ma swoje przypływy, odpływy i fale — nawet znaczne ilości nagromadzonego w danym miejscu kurzu, ostać się nie mogą i podlegają takiemu rozcieńczeniu, jakiemu uległaby np. butelka atramentu rzucona do wodospadu.

Imaczej jednak rzecz się przedstawia w przestrzeniach zamkniętych, mieszkaniach, fabrykach, pracowniach, jeżeli z takowych kurz nie jest racjonalnie i dokładnie usuwany. Od czasu zbadania kurzu pod drobnowidzem przez Ehrenber-

ga, stał się on nadzwyczaj zajmującym — okazało się że jest to swojego rodzaju wystawa w najgorszym znaczeniu tego wyrazu. Odróżniamy trzy gatunki kurzu. Kurz gruby, widoczny potocznie śmieciami zwany, na który się składają: cząstki kamieni, drzewa, żelaza, narzędzi, zwierzęcych odpadków, pokarmów, naszej skóry. Kurz uliczny zawiera nadto ogromne ilości nawozu, soli amoniakalnych (włosów). Dalej w tymże gatunku znajdujemy wiele zarodków roślin wyższych, pyłek kwiatowy, wreszcie cząsteczki węgla w postaci sadzy.

Drugi gatunek kurzu są to cząsteczki widzialne w promieniu słonecznym — t. zw. pyłki słoneczne. Są to bardzo małe cząsteczki rozpadu organicznego — cienkie włókna wełny i bawełny, do których przyczepiają się drobnoustroje lub całe gromady drobnostrojów oraz zarodniki grzybków pleśniowych. Pyłki słoneczne zazwyczaj nie są widoczne w powietrzu. Możemy je odróżnić gołem okiem dopiero wtedy, jeżeli do ciemnego pokoju wpuścimy wąską szczeliną promień słoneczny, który one załamują. Pyłek słoneczny jest tak lekki, że nigdy nawet w spokojnym powietrzu nie osiada, a najłżejszy powiew wprawia go w szalony ruch.

Trzeci gatunek kurzu nie załamuje promieni słonecznych i staje się widocznym dopiero wtedy, gdy poddamy go działaniu pary wodnej, powiększającej każdą bardzo drobną cząsteczkę tego kurzu przez wytworzenie dokoła niej jakby małego obłoczka — otoczki. Ten gatunek kurzu składa się przeważnie z drobnostrojów ich zarodników i grzybków. Jest to jakby całe królestwo drobnostrojów, między którymi trafiają się szkodliwe czyli chorobotwórcze. Żeby jednak drobnoustroje i ich zarodniki mogły przetrwać do powietrza ze źródeł swojej dotychczasowej egzystencji (np. wydzielin ludzkich) potrzeba, żeby podłoże, na którym wegetują, uległo w pewnym stopniu wyschnięciu.

Okazuje się, że wiele z bakterij nie przenosi takiego stopnia wyschnięcia, jaki jest niezbędnym do przenoszenia się ich z powietrzem. Jedne z nich np. przecinki choleryczne giną przy takim zaschnięciu, inne np. laseczniczki nosacizny, błonicy (dyfterytu), utrzymują się zaledwie parę dni w stanie do życia zdolnym, natomiast zarodniki np. duszycowe (tyfusowe) żyją zaschnięte przez parę miesięcy. Najwytrzymalszymi jednak pod tym względem okazały się zarodniki pleśniowe.

Liczba spotykanych w powietrzu zarodników waha się i jest zależną od ilości atmosferycznych opadów, jak również ciepłoty i prądów powietrza.

Szkodliwe działanie kurzu na organizm ludzki zależnym jest od dwu czynników od mechanicznego podrażnienia oraz od specyficznego działania zawartych w kurzu drobnostrojów. Mechaniczne podrażnienie działa tutaj uspasabiająco, przygotowując grunt na którym mogą się rozwijać drobnoustroje. Weźmy dla przykładu organy oddechowe, na które kurz najwięcej szkodliwie wpływa wskutek tego, że stoją one nie tylko dla niego otworem, ale go przy oddechu wchłaniają. Dopóki np. błona śluzowa płuc,

przedstawiająca mówiąc nawiasem od 60 do 80 metrów kwadratowych powierzchni, jest zupełnie zdrową odeprze ona z łatwością najazd całego zastępu drobnoustrojów. Jeżeli jednak wskutek długo trwałego podrażnienia mechanicznego taż błona śluzowa ulegnie zmianom i straci siłę odporną, najazd drobnoustrojów nie pozostanie bez skutku i otrzymamy w rezultacie cały szereg objawów chorobowych.

Istnieje więc niebezpieczeństwo zarażenia się przez powietrze. O ile jednak w przestrzeniach otwartych, gdzie jak to już wyżej zaznaczyłem kurz ulega rozcieńczeniu i niebezpieczeństwo choć istnieje, jest stosunkowo niewielkiem, o tyle w przestrzeniach zamkniętych i nie przewietrzanych, gdzie pracujący są wystawieni na ciągłe i stałe oddychanie pyłem, niebezpieczeństwo to wzrasta ogromnie. Przyczynia się do tego i ta jeszcze okoliczność, że każda praca fizyczna powoduje u człowieka szybsze i głębsze oddychanie. Wdychany pył układając się na błonach śluzowych organów oddechowych powoduje cały szereg cierpień. Ztąd więc wynikają cierpienia nosa, gardła krtani, oskrzeli płuc i opłucnej, poczynając od zwyczajnego kataru, a kończąc na gruźlicy.

Co się tyczy poszczególnych zakładów przemysłowych, to jakoś kurzu stoi w zupełnej zależności od wyrabianych produktów, a ilość od zarządzonych sposobów usuwania go. Tak więc pracujący w przędzalniach i tkalniach będą narażeni na działanie cząsteczek bawełny i wełny, co jest nadzwyczaj uciążliwym, utrudnia w znacznym stopniu oddychanie i może uspasabiać do całego szeregu chorób płucnych nie wykluczając gruźlicy.

Wdychanie pyłu węglowego i odkładanie się w płucach (t. zw. Anthracosis) wywołuje objawy nieżytów i duszności, rzadko jednak prowadzi do suchot płucnych. Najdrobniejsze cząsteczki żelaza wywołują t. zw. pylicę żelazną (Siderosis pulmorum) i w rezultacie dają zrazikowe i morskie zapalenia płuc. W szlifierniach główną rolę grają cząsteczki kamienne, które wywołują podobne zjawiska, jak pył metaliczny. Najniebezpieczniejszym jest pod tym względem twarde, kańciasty pył kwarcu, na który narażeni są pracujący w tłuczniach fabryk szklanych, szlifierni szkła, agatu, oraz obrabiający kamienie młyńskie. Pył z wapna, cementu, gipsu, gliny względnie rzadko prowadzi do poważniejszych zaburzeń. Pył z tytoniu, lnu, mąki, działa podobnie jak pył z wełny i bawełny. Najbardziej szkodliwym jest pył, zawierający materje trujące lub zaraźliwe—jako to: azotan rtęci—przy fabrykacji luster—pył z ołowiem, cynkiem, arsenikiem, fosforem anilina, powodujący cały szereg zatruc ostrych i przewlekłych.

Oprócz organów oddychania kurz nie pozostaje bez wpływu na organ wzroku—oczy, wywołując także cały szereg cierpień rogówki i łącznicy oka, że wspomnę tylko choćby o jaglicy (trachome). Z powyższego więc widzimy, jak dalece człowiek narażony jest na utratę zdrowia z powodu kurzu i jak z nim liczyć się powinien.

Z porządku rzeczy przejdziemy obecnie do rozpatrzenia potrzeby i sposobów usuwania zanieczyszczeń powietrza, t. j. przewietrzania, czyli wentylacji. Samo przebywanie ludzi w przestrzeniach zamkniętych zmienia w bardzo znacznym stopniu własność powietrza. A więc ludzie wytwarzają wielką ilość ciepła i pary wodnej, przez co należyte oddawanie ciepła staje się utrudnionem. Powtórnie zużywają tlen, który trzeba zastąpić nowym. Po trzecie zanieczyszczają powietrze wydychanym kwasem węglowym; tutaj dołączyć jeszcze trzeba zanieczyszczenie, którego dostarczają materiały oświetlające w fabrykach i zakładach przemysłowych przez gazy żłowne i jadowite. Po czwarte w przestrzeniach zamkniętych gromadzi się znaczna ilość kurzu, który powinien być usunięty. Tym potrzebom do pewnego stopnia czyni zadość przewietrzanie. Zachodzi teraz pytanie, czem się powodować w obliczeniu ilości potrzebnej wentylacji. Obliczenie to przeprowadzamy na zasadzie stopnia zanieczyszczenia powietrza kwasem węglanym. Na podstawie doświadczeń przekonano się, że chcąc uniknąć zaburzeń w oddychaniu ilość C_{O_2} w powietrzu nie powinna przekroczyć 1 : 1000. Należy więc, za pomocą przewietrzania, utrzymać ten stosunek.

d. c. n.

DLA MŁODZIEŻY.

Jak corocznie, tak i w tym roku odwołujemy się do ogółu o pomoc dla młodzieży, uczęszczającej do szkół męzkich i żeńskich. Pora wpisów nadchodzi, a wielu nie ma możności opłacenia ich. Zgłasza się do nas wielu opiekunów uczniów o ciepłe ubranie.

Ktoby więc miał niepotrzebną garderobę uczniowską, prosimy o złożenie jej w redakcyi.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Radziszawa.

CYRK braci Truzzi, przy ul. Zawadzkiej i Pańskiej. Początek przedstawienia o godzinie 8 i pół wieczorem.

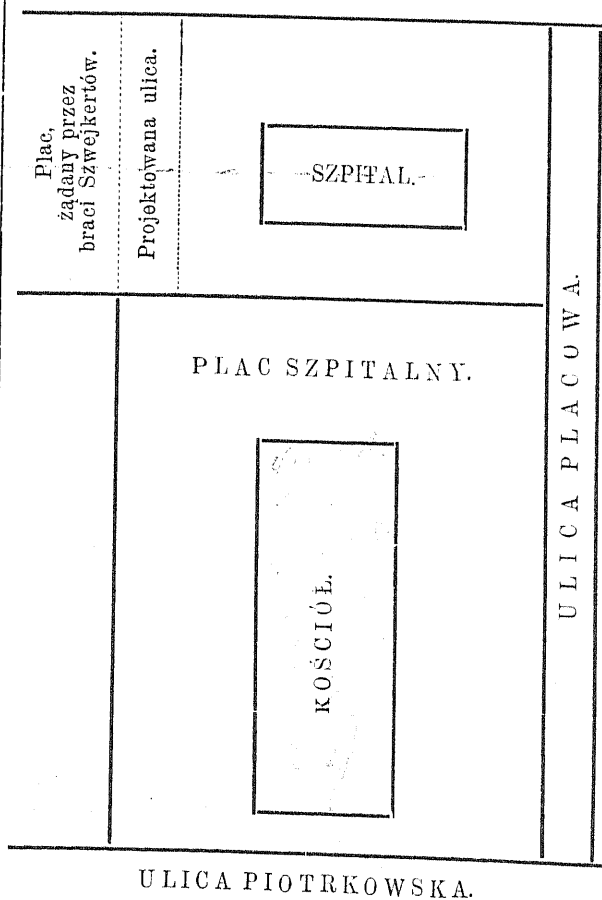
KONCERT kwartetu czeskiego z Pragi w sali koncertowej przy ul. Dzielnej. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

Narady dyrektorów szkół łódzkich. Na odbytej naradzie dyrektorów łódzkich szkół średnich postanowiono, ażeby nauczyciele i gospodarze klas mieli prawo robić uwagi uczniom w razie przekroczenia przepisów szkolnych nawet wówczas, gdyby uczeń, naruszający instrukcję szkolną należał do innej a nie tej szkoły, w której udzielający monit jest nauczycielem lub gospodarzem klasy.

O plac. Bracia Szwejkertowie dla uczczenia pamięci swego ojca, postanowili wybudować szkołę i dom dla starców robotników. W tej mierze mają zamiar zwrócić się do magistratu z prośbą o odstąpienie im części placu obok szpitala po za nowo budującym się kościołem. Aby otrzymać ten plac, potrzeba będzie przedłużyć ulicę równoległą do Placowej, i przeciętą aż do ulicy Wólczńskiej. Wykonanie planu sytuacyjnego powierzono geometrze Kułakowskiemu. Miasto niezawodnie przychyli się do prośby braci Szwejkertów i jeżeli nie tu, to w innym punkcie, udzieli na rzecz tak pożyteczną miejsca.

ULICA WÓLCZAŃSKA.



ULICA PIOTRKOWSKA.

Z tow. higienicznego. Przypominamy, że w poniedziałek w lokalu giełdy odbędzie się posiedzenie sekcji higieny stosowanej.

Ze stow. majstrów fabrycznych. Pierwsza wieczornica męska na nowej siedzibie odbędzie się 17 b. m.; ruchliwi gospodarze przygotowują

sporo niespodzianek, a jak się dowiadujemy, za pisy licznie napływają, jest więc nadzieja, że zabawa uda się doskonale i przywróci tradycję serdecznych zabaw w tem stow. Wbrew zaś za pewnieniem jednego z pism miejscowych, jakoby stowarzyszeni byli przeciwnikami zabaw z paniami, zarząd projektuje urządzać 31 b. m. wieczornicę mieszana, a zatem żony, siostry i córki majstrów fabrycznych również się bawić będą miały sposobność.

Tow. opieki nad zwierzętami. W dniu 23 b. m. odbędzie się posiedzenie zarządu łódzkiego oddziału towarzystwa opieki nad zwierzętami, celem załatwienia kilku spraw pilnych.

Zarząd tej instytucji otrzymał zawiadomienie, że ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło projekt wzorów na żetony dla członków zwyczajnych i opiekunów cyrkulowych. Żetony te można będzie nabywać w kancelaryi towarzystwa przy ul. Andrzeja nr. 5.

Ze straży miejskiej. Oddawna już projektowane jest utworzenie w Łodzi straży ogniowej miejskiej, zatwierdzonej przez ministerjum spraw wewnętrznych. Opóźnienie organizacji tej nowej instytucji nastąpiło skutkiem tego, że projektowany pierwotnie fundusz w sumie rb. 17,526 k. 25 okazał się za mały, aby można było zakupić wszystkie niezbędne narzędzia ogniowe i wogóle utensylia. Starania o wyjednanie dodatkowego kosztu w sumie 13,421 rb. 52 k. odniosły pożądaną skutek, gdyż, jak się dowiadujemy ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło władze miejscowe, iż zgadza się na udzielenie dodatkowego kredytu. Tym sposobem straż miejska rozporządzać będzie sumą rb. 30,947 k. 78, która pozwoli na jej utworzenie.

Z Tomaszowa. Ks. Walenty Brauliński, dotychczasowy wikaryusz parafii tomaszowskiej, został mianowany katechetą w szkole handlowej w Tomaszowie.

Z gimnazjum żeńskiego. Obecnie w gimnazjum żeńskim kształci się 715 ucznie, 50 więcej niż w roku zeszłym.

Eksploatacya węgla. W pierwszym półroczu roku bieżącego w Zagłębiu Dąbrowskiem było czynnych 33 kopalnie, które wyeksploatowały 189,986 wagonów węgla.

Tow. śpiewacze „Lira“. Pierwsza w sezonie tegorocznym wieczornica towarzystwa śpiewaczego „Lira“ odbędzie się w dniu 24 b. m. w lokalu własnym przy ulicy Nawrot № 38. Na wieczornicy tej będą popływać się chóry, które pod kierunkiem zasłużonego muzyka i kompozytora Zygmunta Noskowskiego, w ostatnich czasach zrobiły znaczne postępy. Wieczornica urozmaicona będzie także tańcami.

Humorysta. Bawi w naszym mieście p. Zjedowski b. aktor teatrów rządowych warszawskich, humorysta, który wystąpi kilkakrotnie w Łodzi.

Politechnikę lwowską ukończyli w tym roku dwaj słuchacze rodem z Królestwa, a mianowicie pp.: Wacław Januszewski i Maryan Rembowski.

Wizyta. Bawił w Łodzi świeżo mianowany dyrektor łódzkiego oddziału banku Wólgo-Kamskiego p. Karpowicz. Świeżo mianowany dyrektor w ostatnich czasach zajmował stanowisko dyrektora w Odesie. Na stałe osiadł on w Łodzi w listopadzie r. b., ażeby zorganizować świeżo zaprojektowany oddział banku Wólgo-Kamskiego, którego biura centralne znajdują się w Petersburgu.

Z łódzkiego żyd. tow. dobroczynności. Zamiast wieńca na grób b. p. Stanisława Krakowskiego, ofiarował p. S. Lederman z żoną rb. 5, za którą to ofiarę zarząd tow. ma zaszczyt uprzejmie podziękować.

Ćwiczenia straży ogniowej. W niedzielę dnia 18 października r. b. o godzinie 7-ej rano odbędzie się ćwiczenie II-go oddziału w domu rekwizytowym tegoż oddziału.

— W poniedziałek dnia 19-go października o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się ćwiczenie sygnałowe III-go oddziału w domu rekwizytowym tegoż oddziału.

Świątokradztwo. Wczoraj popołudniu zaudarm kolei kaliskiej, przechodząc przez las miejski obok stacji Łódź-kaliska, zauważył jakiegoś człowieka, który się przed nim chował po za drzewa. Zaintrygowany tem, począł go gonić, a przytrzymałszy przyprowadził na stację. Kie-

dy zaś zażądano od przytrzymanego dowodów legitymacyjnych, przedstawić ich nie był w możności; lecz w czasie indagacji zauważono, że niezajomy chował coś pod palto. Po dokonaniu rewizji znaleziono przy nim połamany krzyż platerowany.

Wówczas aresztowany zeznał, że nazywa się Wojciech Bosiacki, ma lat 30, jest stałym mieszkańcem gminy Wiskitki, powiatu błońskiego, z zawodu piekarz i że przechodząc przez las znalazł krzyż połamany więc schował go. Jednakże po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że Bosiacki w dniu wczorajszym podczas nabożeństwa w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Starem Mieście z ołtarza św. Anny skradł krzyż, który w lesie połamał, aby potem sprzedać go na mieście. Tenże sam Bosiacki przyznał się, że wspólnie z Władysławem Kraweckim skradli dwa lichtarze nikłowe, które sprzedali.

Obu świętokradców przytrzymało i osadzono w więzieniu.

Pomysłowy gospodarz. Pewien gospodarz obszernej, do połowy zabrukowanego podwórza, na którym dzieci lokatorów zanadto dużo robiły hałas, wpadł na dziwnie dowcipny pomysł. Potrzebując do jakichś robót piasku, który na podwórzu znajduje się na łokieć pod ziemią, wykopał niegłęboki dół z którego piasek wybierał, robiąc tym sposobem rodzaj tunelu lub też jaskini. Należało dół zasypać. Kto ciekawy obejrzał ów samotrzask, niech idzie na ulicę Długą pod № 3.

Fatalna pomyłka. U państwa M. przez dłuższy szereg lat służyła Antonina S., która, pobierając dobre zasługi, zaoszczędziła sobie paręset rubli.

Pan M., zapalony zwolennik gry w loteryę, dowiedziawszy się o tem, namówił ją do kupna pożyczki premijowej. S. posłuchała swego pracodawcę, kupiła jedną premjówkę. Uplętno lat parę, w ciągu których p. M. owdowiał. Służąca została wszelako na gospodarstwie.

Po pewnym czasie M., przeglądając rozmaite szpargali w biurku, mimowolnie trafił na notatkę, w której był zapisany numer premjówki, kupionej przez służącą. W jakiś czas M., czytając gazety, zauważył, że na numer tej premjówki, podczas ostatniego losowania, padło 75,000 rb. Nie o tem nie mówiąc swej gospodyni, począł on smalić do niej koperczaki, wreszcie, po długich ceregielach, bez względu na oburzenie całej swej rodziny, ożenił się z nią.

W parę dni po ślubie M. obwieścił swej małżonce, że wygrała 75,000 rb. Jakież jednak było jego zdziwienie, kiedy usłyszał, że Antonina w dwa tygodnie po kupnie premjówki, za namową pani, sprzedała ją, a pieniądze ulokowała w drugiej kasie pożyczkowo-oszczędnościowej.

Z kolei. W ciągu ostatniego tygodnia drogami żelaznymi dowieziono towarów:

Mąki pszennej 68 wagonów (51,500 pud.), mąki żytniej 55 wagonów (41,750 pudów), pszenicy 24 wagonów (17,000 pud.), żyta 33 wag. (21,500 pudów), owsa 37 wagonów (26,600 pudów), jęczmienia browarnego 5 wagonów (3,750 pud.), jęczmienia na kaszę 3 wagonów (2,220 pud.), grochu 4 wagonów (3,000 pudów), kaszy jaglanej 5 wagonów (3,600 pudów), siana prasowanego 19 wagonów (12,000 pud.), słomy prasowanej 7 wagonów (4,200 pud.), słomy prostej 3 wagonów (600 pudów), wełny zagranicznej 49 wagonów (32,500 pud.), wełny krajowej 27 wagonów (17,570 pud.), bawełny zagranicznej 67 wagonów (50,200 pud.), bawełny rosyjskiej 42 wag. (30,500 pud.), odpadków bawełnianych 31 wagonów (21,700 pud.), żelaza 19 wagonów, gliny ogniotrwałej 2 wagonów, wapna palonego 17 wagonów, wapna niepalonego 3 wag., marmuru kieleckiego w bryłach 7 wagonów, cementu 9 wagonów (5,800 pud.), drzewa budulcowego 29 wagonów, drzewa opałowego 13 wagonów, desek 27 wagonów, węgla kamiennego 1590 wagonów, koksu 11 wag., kamienia piaskowca 7 wagonów, kości 3 wag., soli 13 wagonów (9,700 pud.), nafty 23 cystern, tektury smołcowej 5 wag., smoły 2 wag., farb 11 wagonów, kwasów 5 wag., papieru 9 wagonów, węgla drewnianego 2 wagonów, cegły licowej — wagonów, cegły zwykłej — wagonów i różnych towarów 621 wagonów.

Pociągami pośpiesznymi dowieziono do Łodzi: ryb 2 wagonów, bydła 39 wagonów, trzody 56 wagonów, mięsa 7 wagonów, drobiu 4 wagonów i różnych towarów 20 wagonów.

Wysłano z Łodzi: wyrobów bawełnianych 107 wagonów (53,500 pudów), wyrobów wełnianych 17 wagonów (8,700 pud.), wyrobów żelaznych 6 wag. (4,500 pud.), wyrobów terrakotowych 3 wag., tektury smołcowej i smoły 2 wagonów (1,400 pud.), cegły licowej — wagonów, cegły ogniotrwałej — wagonów, szmelcu 5 wagonów, kafi 1 wag. i różnych wyrobów 225 wagonów.

Wysłano pociągami pośpiesznymi: wyrobów bawełnianych 11 wagonów (6,500 pud.), wyrobów wełnianych 3 wag. (1,300 pud.) i różnych towarów 7 wag.

Dowóz zboża i mąki w ostatnim tygodniu bardzo się zwiększył.

Zaraza. W powiecie łączycyckim wśród bydła rogatego panują choroby zaraźliwe, mianowicie: we wsi Topola «jaszczur», we wsi Zieleniew epidemiczne zapalenie płuc. We wsi zaś Sobótka i Jastrzemb pośród koni panuje «zołza» i «nosaczyna».

Kradzież. Wydział śledczy policji Łódzkiej został zawiadomiony, iż u właściciela majątku Swidno, gminy Borowice, pow. grójeckiego, Adama Bonieckiego, spełniono kradzież pieniędzy, w sumie 1,600 rb. O kradzież tę podejrzany jest lokaj, który, przesłużwszy zaledwie jeden dzień, pod pozorem, że cierpi na ból zębów, wyszedł do felczera i więcej się nie pokazał.

— Wczoraj po poł., do pokoju przylegającego do restauracji Kępińskiej, przy ul. Zielonej nr. 11, zakradli się złodzieje i skradli gotówką 560 rb., oraz zegarek złoty męski, wartości 42 rb. Pomimo natychmiastowego spotrzeżenia kradzieży, złodziei nie wykryto.

Dobre ognie. Wczoraj Łódzka straż ogniowa ochotnicza zaalarmowana była do pożaru, jaki wszczął się przy ul. Skwerowej nr. 22. Stwierdzono, że w jednym z mieszkań zapaliły się sadze. Ogień wkrótce ugaszono. — W domu Karola Grodzickiego, przy ul. Zielonej nr. 38, zapaliły się o godzinie 4 po poł. sadze. Dymownicy ogień usilili. Chociaż więc straż przybyła na miejsce, nie brała jednak udziału w ratunku.

Ogólne osłabienie. Na ul. Brzezińskiej nr. 18, Andrzej Sikorski, szewe, lat 38, pozostający bez zajęcia i mieszkania, znaleziony został w stanie ogólnego osłabienia. Lekarz udzielił choremu pomocy i pozostawił go na miejscu.

Nagle zasłabnięcia. Na Pasażu Meyera nr. 10, K. K., lat 20, żona oficjalisty kolejowego, nagle zasłabła. Zawezwano Pogotowie, lekarz udzielił chorej pomocy i pozostawił ją w domu pod opieką rodziny.

Zranienie palcy. Na ul. Miynarskiej nr. 16, Chaja Lewi, handlarzka, lat 56, boleśnie zraniła się w palec. L. przybyła na stacyę Pogotowia, gdzie udzielono jej odpowiedniej pomocy, poczem udała się do domu.

Z ulicy. Na ul. Spacerowej, około domu nr. 9, spotrzeżono człowieka, leżącego bez przytomności. Okazało się, iż jest nim Senior Griszkin, lat 24 liczący, zatruty alkoholem. Po przeprowadzeniu go do przytomności przez lekarza Pogotowia, pozostawiono Griszkina na miejscu.

Wywichnięcie ramienia. Przez ul. Konstantynowską przechodziła Józefa Rosmey, lat 54 i nagle upadła tak nieszczęśliwie, iż wywichnęła prawą rękę w ramię. Pogotowie udzieliło jej pomocy.

Stan bezprzytomny. Wczoraj na ul. Brzezińskiej nr. 47, Maryanna Zawada, żona robotnika fabrycznego, lat 36, dostała silnego ataku nerwowego. Lekarz Pogotowia udzielił chorej porażnej pomocy.

Wypadek z bronią. W Pabianicach, we własnym mieszkaniu, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z nabitym rewolwerem, zastrzelił się Aleksy Jadczyk, liczący lat 30.

Nagła śmierć. W osadzie Aleksandrów, gminy Brużycy, zmarł nagle 63 letni Wilhelm Beker.

Sztuka i piśmiennictwo.

* Wyszło siedm odczytów Jana Karłowicza p. t. «O człowieku pierwotnym», nakładem towarz. wydawniczego, które zawierają: Przeddziejowosć, Animizm, Dusza człowieka żyjącego, Dusza po śmierci człowieka, Cudowna moc słowa, Dola, Prawo pierwotne.

* Józef Wiśniowski wystąpił z nowym tomikiem swoich utworów p. t. «Poezye II». Wyszły one nakładem towarzystwa wydawniczego.

* Jerzy Żuławski ogłosił drukiem «Na srebrnym globie» rękopis z księżycy, z wieloma rysunkami A. Procajłowicza.

Z WARSZAWY.

— P. Sierzputowski, po skończeniu uniwersytetu warszawskiego pozostawiony został przy katedrze języka polskiego w charakterze stypendysty.

— Za rogatkami mokotowskimi buduje się teatr, przeznaczony na przedstawienia żydowsko-niemieckie.

— Przed ośmiu miesiącami mieszkanka Parczewa, 19-letnia Rojza Mindla Tryfman, wyszła za mąż, również za młodego Arona Kruga, krawca. Po ślubie młoda małżonka została przy rodzicach, a mąż jej wyjechał, celem wyszukania dla siebie zajęcia. Po upływie 3 miesięcy, nie mając żadnego utrzymania ze strony męża i nie chcąc być ciężarem dla rodziców, młoda kobieta postanowiła wyjechać do Warszawy i również wyszukać sobie zajęcie.

Po przyjeździe niebawem znalazła pracę u Chai Zabromieckiej, która zobaczywszy młodzieńtką, niezwykle piękną kobietę, postanowiła skorzystać ze sposobności. Aby jednak nie zrazić i nie wypuścić ze swych szponów korzystnej

gradki, zatrudniała Rojzę szyciem. Tak trwały rzeczy 5 tygodni i przez ten czas Z. powoli przygotowywała T. do wstąpienia do domu publicznego, obiecując, że dostanie dobrze płatne zajęcie.

Po upływie 5 tygodni zjawił się niejaki Milgram, agent, trudniący się dostarczaniem młodych kobiet do domu rozpusty. Zab. zapoznaje go z Tr. i wkrótce M. podstępnie sprowadził niedoświadczoną kobietę do tajnego lupanaru Józefa Fiszkopfa, za co otrzymał rb. 30.

Na razie Tryfman nie spostrzegła, gdzie się znajduje, gdy zdała sobie sprawę ze swego położenia i chciała uciec, właściciel lupanaru najpierw sutemi obietnicami starał się skłonić do pozostania, a gdy to nie pomogło, groźbami i przez otoczenie potajemną strażą zmusił do pozostania na miejscu.

Tymczasem ojciec T., zaniepokojony zniknięciem córki, przyjechał do Warszawy i rozpoczął poszukiwania. Dowiedziawszy się, że ów Milgram wie o miejscu jej schronienia, udaje się więc do niego na ulicę Widok № 24, lecz M., który mianował się inżynierem, a kobietę, z którą mieszkał żoną, również klientkę Fiszkopfa, nauczycielkę, oburzył się na ojca o to, jak śmiało posadza go o podobne rzeczy. Bojąc się jednak, aby Fiszkop nie odebrał mu w razie utraty młodej T. danego honorarium, umieścił swą ofiarę w mieszkaniu O., jakoby w tym celu, aby ukryć przed spółwyznawcami młodą kobietę, mającą zamiar przejścia na łono kościoła katolickiego.

Nie dowiedziawszy się nic od Milgrema, stroskany ojciec zwrócił się do naczelnika wydziału śledczego z prośbą o odszukanie jego córki.

Wydelegowany agent Timonow dotarł do mieszkania Fiszkopfa, lecz na jego widok znajdujące się tam kobiety, ostrzeżone przez żonę F. zaczęły uciekać.

Dwie z nich wszakże mianowicie poszukiwaną Tryf. i Władysławę K. córkę obywatela ziemskiego z guberni łomżyńskiej zatrzymano i przyprowadzono do biura policji. Podczas badania K. zeznała, że przed tygodniem przyjechała do Warszawy w odwiedziny do krewnych. W ogrodzie Saskim zaczęła ją niezajomy mężczyzna i zaproponował rozpustę, a gdy z oburzeniem propozycję odrzuciła i chciała pozbyć się natręta, przytrzymał ją za rękaw i zaaresztował jako agent policyjny. Dzięki temu podstępowi K. znalazła się w zakładzie Fiszkopfa. Śledztwo w toku.

Telefonem.

Wystawa dzieł Siemiradzkiego.

Dziś o godzinie 12-iej w południe nastąpiło otwarcie nowego skrzydła gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych i urządzonej tam wystawy obrazów Henryka Siemiradzkiego.

Przed obrazem „Direc“, który rodzina artysty ofiarowała do zbiorów towarzystwa, widniał portret Siemiradzkiego i jego paletu, pokryto kirem.

Tutaj dr. Benni, wiceprezes towarzystwa pocałował w rękę wdowę po zgasłym mistrzu, wyrażając jej podziękowanie za dar wspaniały. Pani Siemiradzka wzruszona odpowiedziała:

— Pragnę, aby dar ten był nie tylko dowodem talentu ś. p. mego męża, ale jednocześnie wyrazem jego wielkiej miłości dla kraju, a szczególnie dla Warszawy.

Matce towarzyszyła córka, którą oprowadzał po wystawie p. Ksawery Chramiec.

Na wystawie znajduje się 251 obrazów Siemiradzkiego. Całe skrzydło, w którym mieści się wystawa, przeznaczono jest na muzeum towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych stosownie do woli ofiarodawczyni, która zapisała towarzystwu całą posesję.

Obecnie prócz czasowej wystawy Siemiradzkiego, mieszczą się tutaj dzieła W. Gersona, J. Trojanowskiego, na którego dzieła przeznaczono osobną salę.

Adam Pług.

Wczoraj zachorował obłożnie Adam Pług. W chwili zamknięcia numeru korespondent nasz donosi telefonicznie, że stan zdrowia sędziwego poety jest bardzo groźny.

Luźne wspomnienia

Z WYCIECZKI TEGOROCZNEJ.

(Ciąg dalszy).

Nagle towarzyszący przerwał mi zadumę i odezwał się: „Tak to dawno już, bo kilka dziesiątek lat — a pamiętam jakby dziś — jakem w tej katedrze pierwsze kroki przy ołtarzu stawiał, słuchając do Mszy księżom miejscowym. Jakem u stóp Wisły wesoło zabawiał się z rówieśnikami w tych oto zarośla! A tam mieszkali rodzice moi, już dawno zmarli. Tu znowu obok przyjaciele rodziców i moi, u których najmiłsze chwile spędzałem po za domem; nieco dalej chodziłem do szkół do progimnazjum. Wspomnień taka masa ciśnie się do duszy mojej — nigdy niezapomnianych, tak zawsze świeżych, tak zawsze żywych“.

Zgola innym szlakiem biegły moje myśli. W Sandomierzu nigdy nikogo nie miałem, bawiłem tu pierwszy raz, więc nie było o kim lub o czym dumać z lat ubiegłych. Ale to, co wyobrażały, gdyśmy za dnia zwiedzali katedrę, nieartystyczne płótna, rozstawione rzędami w niej na ziemi, teraz żywo stanęły mi przed oczyma. I zdało się, że gdy przed siedmiu wiekami dziekie hordy pohańców wkradły się do domów ówczesnego rycerstwa ziemi sandomierskiej i wyrwały z łóżek uśpioną dziatwę, hańbiły lub uwodziły w niewolę cne dziewice polskie, paliły domy i mordowały mieszkańców, księżyc zapewne tak samo żalobnie spoglądał na ziemię sandomierską, tylko więcej krwawa i bolesna była jego twarz. I gdy zrozpaczona ludność wołała o pomoc do nieba i do bliźnich dzwony kościołów tak samo jęczały, tylko nie ze spokojem ale z trwogą. I wydała mi się każda grudka ziemi, o którą nasze nogi potęrały, cennym relikwiarzem, obficie nasycouym krwią świętych męczenników sandomierskich i cały gród Leszków i Henryków, któryśmy przybyli zwiedzić jak i przyległy doń brzeg Wisły zawierał w sobie katakumby swego rodzaju, nie tak słynne jak rzymian, ale równie cenne, bo tysiące męczenników kryje w sobie ziemia sandomierska i dno Wisły.

Kościół św. Jakóba był dawniej obsługiwany przez ojców Dominikanów. Znajdowała się tutaj kaplica kiedyś błogosławionego Wincentego Kadłubka, obecnie w tym miejscu, gdzie stała, jest ołtarz ku czci tego świętego z portretem jego u góry. Po lewej stronie na ścianie obok innego ołtarza wymalowane szczegóły męczeństwa czterdziestu dziewięciu ojców Dominikanów, dokonanego na nich przez tatarów 1260 roku. Z tym faktem historycznym związane jest podanie, które szeroko rozeszło się po kraju, więc je tutaj powtórzę.

W dniu, w którym ojcowie Dominikanie sandomierscy mieli z rąk Bożych wziąć chlubny wieniec męczeński, gdy razem byli zebrani dla wystuchania martyrologium czyli treściwych wzmianek o zgonie męczeńskim tych świętych, którzy na ten dzień przypadali, jeden z ojców, wzięwszy w ręce księgę martyrologium, czytał wedle zwyczaju. Nagle zobaczył na nie złotymi literami zrobiony odpisek: „Eadem die 49 Martirum Sancti Patris Dominici Sandomiriae“. (Tegoż dnia męczeństwo 49 Dominikanów w Sandomierzu). A była to liczba wszystkich ojców, żyjących w konwikcie. Wielce zdziwiony lektor pokazuje tajemniczy napis przeorowi ojcu Sadowi, ten reszcie braci zakonnej; gdy wszyscy oglądają, złote litery zwolna rzedną i nikać z księgi.

Przeor poznał w tem zdarzeniu upomnienie Boże dane zakonowi i z wielkim zapałem przemówił do braci, by się wszyscy na śmierć zaraz przygotowali, bo jeszcze dziś Bóg ich powoła razem tak jak są obecnie zebrani, z tej ziemi. Tak się też stało. Gdy ojcowie korzą się i pokutę czynią, czekając spełnienia zapowiedzi Bożej, w mieście wrzask i alarm straszny, tatarzy napadli na Sandomierz, domy i kościoły burzą, mieszkańców wycinają i topią w Wiśle. Został jeszcze nieknięty kościół św. Jakóba; nie oszczędzili go, ale wtargnąwszy doń splądrowali, a rozmodlonych 49 Dominikanów okrutnie wymordowali tegoż samego dnia, którego obiecana im od Boga była korona męczeńska.

Kościół Reformacki osobliwych zalet artystycznych nie posiada, ale schludny miły, skromny wewnątrz. Od wielkiego ołtarza ku wielkim drzwiom ciągną się po obu stronach balustrady, stanowiące charakterystyczną i zwykłą ozdobę kościołów reformackich. Jest tu jednak kilka rzeczy bardzo zajmujących. W podziemiach spoczywają szczątki zmarłych ojców byłego klasztoru Reformackiego; na dwóch pozostały jeszcze habitv, leżą obaj obok siebie na gołej ziemi. Objasniano mi, że dawnymi czasy był zwyczaj w ten sposób chowania zakonników, a to dla uczczenia jeszcze i po śmierci przez nich wielkiej cnoty, będącej podstawą we wszystkich zakonach pokory. Jednak za czasów rządu austriackiego zwyczaj ten zniesiono i odtąd tylko w trumnach mogli być chowani ojcowie. Najbardziej w podziemiu byłego klasztoru Reformackiego uderzają oczy zwłoki 16-letniej panienki zamknięte bardzo starannie w dwóch trumnach, które za osobnem pozwoleniem miejscowego rektora pokazywane bywają. Tą dziewczęcią młodzieńką jest wojewodzianka Anna Morsztynówna, córka słynnego wojewody Morsztyna, zmarła w 1698 roku, w opinii narodu czczona jako święta. Wyróżniają się te zwłoki niezmiernie wśród całego grona sąsiedniego, bo gdy z tamtych albo kości zostały, lub co najwyżej kościotrupy, to

Morsztynówna mimo dwuwiekowego śmiertelnego spoczynku, zachowała jeszcze całą twarz, doly oczów, nos i rysy młodej dziewczyny, na czubku głowy jeszcze garść włosów naturalnych. Tylko twarz ma kolor więcej ziemisty i wygląda jakby skamieniała. Dziwiło mnie także, że suknie i rękawiczki na Morsztynównie nie rozleciały się przez tak długi czas i całe przetrwały, jak gdyby najwyżej kilkadziesiąt lat liczyły istnienia.

Ks. Marian Nitecki,
prefekt.

(d. c. n.).

Korespondencya.

Praga Czeska, w październiku.

Właściwie o niczem innym nie można pisać, jak tylko o walce Czechów z Niemcami, lub też Niemców z Czechami, a zresztą, jak kto chce, w każdym razie o walce tych dwóch żywiołów, których jedynym prawem teraz może być tylko siła. Siła, rozmach, oto dowody żywotności, a żywotność, to prawo życia, racya stanu. Objawia się to nawet w teatrze.

Tak jest w Pradze, w Bernie, w całych Czechach i na razie inaczej być nie może. Teatr — to właściwie placówka polityczna. W czeskim „Divadle“ wystawia się wszystko, prócz sztuk niemieckich, w niemieckim wszystko — prócz czeskich. Filharmonia czeska zapowiedziała cały szereg koncertów, niemiecki teatr sprowadził sobie z Wiednia kapelmistrza Mahlera i daje również koncerty symfoniczne. Świadomość tej bezustannej walki konkurencyjnej jest poprostu nieznośna; idąc na koncert lub do teatru, ma się wrażenie, iż bierze się udział w demonstracyi politycznej, co znów bynajmniej nie ma nic wspólnego ze sztuką.

Literatura tylko wolna jest od oparów politycznych. Nowy sezon zaczął się pięknie. Wyszły nowe książki Karaska, Dyka, Sowy. Parnas czeski jest dość ruchliwy. Również ruchliwym jest malarstwo towarzystwo Manes, które po skończonej wystawie malarstwa czeskiego, sprowadziło do Pragi kolonię malarzów niemieckich z Worpewede; jest Vreder, Machenson i Overbeck. Ale o ruchu artystycznym i umysłowym może innym razem; teraz wrócę jeszcze do polityki i walki narodowej.

W sejmie niemiecy urządzili obstrukcyę. Dlaczego? Bo ich przyłapano na kilku paskudztwach podczas wyborów i brudy te zaczęto prać w izbie sejmowej. Obecnie niemiecy domagają się to odroczenia sesyi, to znów sesyi poufnej przy drzwiach zamkniętych; starają się o opróżnienie galeryi i łóży dziennikarskiej, chwytają się

10)

WUK MIJAŁOWIC.

Do krwawej nocy...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg. Patrz № 234).

DYMISYA.

Przed mieszkaniem pułkownika stała warta, która salutowała zbliżającemu się Arsie zdaleka.

— Czy pułkownik w domu? — zapytał przybyły.

— Tak jest — odpowiedział ordynans.

— Proszę mnie zameldować.

Stary wojak o siwych bakambardach i dobrze olysiałej głowie, z kołnierzem naszytym taśmami, wyprostował się i miarowym krokiem podsunął się do drzwi.

— Kosta — zawołał Arsa.

Stary wojak zwrócił się szybko.

— Co pan porucznik rozkaże?

— Czy u pułkownika niema nikogo?

— W tej chwili niema. Siedzi w poczekalni tylko kapitan Jewrem, ale ten ma interes do pani pułkownikowej.

Zastanowiło to Arsa, nie chcąc jednakże na ten wypadek zwrócić uwagi, dodał:

— Kiedy pułkownik jest sam, to prosz go, aby mógł mnie na parę chwil przyjąć.

Stary Kosta znów zwrócił się prawidłowo po wojskowemu i zbliżył się do drzwi pokoju, w którym pracował pułkownik.

Arsa stał sztywny, nieporuszony, jakby odrętwiały, rozmyślając nad tem, dlaczego kapitan Jewrem czeka na pułkownikową. Czyż byłby tyle niehonorowy, aby śmiał kobiecie podobne szczegóły, jak plotkarz, znosić.

— Co to ma wszystko znaczyć? — pytał się nieustannie, ale odpowiedzi na to nie mógł odnaleźć.

W tej chwili powrócił stary Kosta z pokoju pułkownika, wyprostował się, jak struna, odsalutował i rzekł:

— Panie poruczniku, pan pułkownik prosi pana do siebie.

Arsa poprawił na sobie mundur i wszedł do pokoju, w którym pułkownik siedział przy pracy za dużym stołem, pokrytym zielonym sukniem.

Stary, siwy pułkownik bardzo serdecznie powitał Arse i prosił go siedzieć.

— Co powiesz, poruczniku? — rzekł z pewnem zacięciem — wizyta twoja w jakiejś nagłej zapewne sprawie, gdyż nigdy w tej porze nie byłeś u mnie.

— O, tak, panie pułkowniku — odparł.

Nie mógł jednak dalej mówić, bo jakiś dziwny skurcz zdusił mu głos. Wyciągnął tylko rękę z papierem, wręczając go pułkownikowi.

Krótką była chwila milczenia, ale porucznik dużo w niej przeszedł. Myśl, która pędzi tak szybko, nie dała mu wypoczynku, serce pracowało z nią razem. On, co tak niedawno przysięgał służyć Serbii wiernie, służyć jej do końca życia

i bronić sztandaru z napisem „za drogą ojczyznę“, on sam prosił teraz o uwolnienie go z tej służby. Prosił, choć pragnął w tej służbie pozostać...

Pułkownik szybko przeczytał papier i porwawszy się z krzesła zawołał:

— Pan, panie poruczniku, do dymisyi, a to z jakiego powodu. Co za okoliczności zaszły, abys opuszczał nasz pułk, tyle zasłużony dla kraju.

— Nie pytaj pułkowniku o powody, muszą one być, skoro mnie do kroku, tak przykrego dla mnie, zniewałają. Kocham ciebie i kocham mój pułk, a chociaż cię kiedyś głosy dojdą o mnie przeciwne, nie wierz im, bo chciałem tylko twego dobra, kochany pułkowniku.

Schyliwszy się, dopadł do ręki swego pułkownika, którą ucałował serdecznie...

— Ależ ja tobie dymisyi nie dam... Jesteś jednym z najdzielniejszych i najrozumniejszych moich oficerów i dlatego muszę cię tembardziej zatrzymać. Przyszłość masz wielką przed sobą...

— Nie mogę, drogi pułkowniku, nie mogę zostać, słowem honoru ciebie upewniam, ciężko mi jest, ale muszę wyjść z pułku.

Pułkownik zastanowił się dłużej, a potem rzekł:

— Ważne musiały zajść wypadki, skoro podajesz się do dymisyi i upewniasz mnie oficerskim słowem honoru, że inaczej być nie może. Udzielam więc ci jej i życzę powodzenia na nowej drodze.

Wyciągnął do niego dłoń, którą Arsa uściłnął szczerze.

(d. c. n.)

wprost rozpaczliwych środków. Oczywiście wywiera to skutek wprost przeciwny. Czesi są cierpliwi, ale ustąpić bynajmniej nie myślą. Obawiają się tylko o sejm berneński, gdzie niemcy są w przewadze i dla powetowania sobie klęski w Pradze, łatwo mogą zemścić się na Czechach morawskich. Niebezpieczeństwo mogłoby być wielkie, bo niemcy morawscy, chcąc raz na zawsze zapewnić sobie nad Czechami hegemonię, oddali wszystkie wyższe i niższe szkoły czeskie na Morawach pod zwierzchnictwo sejmu berneńskiego.

Obstrukcyja niemców w sejmie praskim jest nieprawa i właściwie urzędowo nawet nie może nazywać się obstrukcyą. Niemcy bowiem nie zapowiedzieli jej wcale marszałkowi sejmowemu, księciu Lobkowitzowi; gdyby im istotnie zależało na zmianie programu, mogłoby udać się do marszałka z żądaniem zmian, bo przecież mają do tego prawo. Im jednak idzie właściwie jedynie o udaremnienie obrad sejmowych; ma to być odwet za czeską obstrukcyą parlamentarną.

Ale nietylko w sejmie wre bój. W kancelaryi konsystorza praskiego rozegrała się znowu, druga w tym roku, walka przedstawiciela wyższego duchowieństwa czeskiego ze swym podwładnym. Ks. Zahradnik, proboszcz z Bubeniec, zarzucił biskupowi Trindowi, że w książce swojej o językach wyraził się, iż język czeski jest «minderwärtig». Biskup Trind zaskarżył go do konsystorza. W konsystorzu tłumaczył się, że o językach pisał ze stanowiska wiedzy, nie polityki, zarazem jednak zaznaczył w długim i szczegółowym wywodzie, że w Czechach absolutne pierwszeństwo należy się, jego zdaniem, wyłącznie językowi niemieckiemu. Księżdz Zahradnika uwolniono, ten jednak tem się nie nie zadowolił i ogłosił, że sprawę tę dlatego wywłócił przed sąd publiczny, aby społeczeństwo czeskie wiedziało, że niższe duchowieństwo stoi po jego stronie.

Oto są odgłosy tej walki, a jakie jej skutki?

Ze Swatoniowic donoszą o zamknięciu ostatniej szkoły niemieckiej z powodu braku uczniów. W przeszłym roku do szkoły tej uczęszczało jedno tylko dziecko — samego nauczyciela.

W Czeskiej Lipie (Böhmisch-Leipa) otwarto Czeską Besedę i pierwszą restauracyą czeską. W najbliższym czasie ma się tam utworzyć «Sokol».

Z Czeskiej Trzebowy piszą, że miasto, dotychczas wyłącznie czeskie, zaczyna się zaludniać Niemcami. Tego roku w skład rady miejskiej weszło dwóch Niemców.

W Wiedniu, gdzie jest 200,000 Czechów, kolonia czeska domaga się usilnie drugiej szkoły czeskiej i zdaje się, że wymaganom ich stanie się zadość.

Plan na dom reprezentacyjny miasta Pragi już gotów, miejsce koło Prasznej Bramy oczyszcza się. Wybudowanie tego domu w tem miejscu, tuż koło kasyna niemieckiego, ma na celu usunięcie Niemców z ulicy Przykopy.

Dziesięćkrotna większość czeska w Pradze z trudnością zyskuje przewagę nad Niemcami; ale ta przewaga, raz zdobyta, kładzie ostateczny koniec panowaniu Niemców w Czechach. Niemcy o tem dobrze wiedzą i bronieć się będą do upadłego.

Nowosielski.

Wiadomości zamiejscowe.

—

Z kraju.

— W Zagłębiu dąbrowskiem istnieje zwyczaj sprzedawania koni z połamanemi wskutek wypadku nogami na mięso tatarom. Otóż konie, przeznaczone na rzeź, wywożone są za miasto na zwyczajnych wozach i tam zarzynane przez amatorów, tak, że śmierć następuje przeważnie po dość długich męczarniach nieszczęsnego zwierzęcia. Dodać należy, że tego okrucieństwa dopuszczają się właściciele koni dla zyskania paru rubli. Cena bowiem takich koni jest niezmiernie niska.

W dniu 8 października znowu zakwalifikowana została para koni przeciążonych pracą, jedynie na dobiecie dla skrócenia męczarni.

Ciekawy bardzo widok przedstawiają stajnie w domu Szwarca. Jest to ni mniej, ni więcej,

tylko chlewik na trzy łokcie szeroki i niczem nie osłonięty od wiatru. W chlewiku tym, od niepamiętnych czasów nieczyszczonym, mieści się stale para koni. Dzięki interwencyi miejscowego członka opieki nad zwierzętami p. O. został sporządzony w sprawie tych «stajni» odpowiedni protokół.

Z Wilna.

— Tegoroczny splaw drzewa przyniósł Wilnu upadłość dwóch firm leśnych i podrożenie drzewa. Jest to najbliższe następstwo utrudnionej powodzią żeglugi. Z porozrywanych tegorocznemi wylewami tratw, połowa drzewa zginęła. Wylapali je bowiem nadbrzeżni mieszkańcy, którzy podług swej etyki drzewo wyłowione z rzeki, uważają za swoją własność i bez wykupu nie wydają.

— Komisya sanitarna ogłosiła sprawozdanie z oględzin zakładów fabrycznych. Stwierdzono, że stan fabryk pod tym względem jest straszny. We wszystkich prawie zauważono brak światła, nędzną wentylacyą, na podwórzach nieczystości zatrzymują się i gniją, wszędzie mokro i brudno. Robotnicy myją się i rozbierają w tych samych pokojach, gdzie pracują i jedzą.

Ze Szlązka.

— Starostwo cieszyńskie rozesłało okólnik do gmin w sprawie emigracyi zarobkowej do Meksyku. Okólnik ten zawiera wezwanie do wydziałów gminnych, aby przestrzegaly ludność przed ową emigracyą, gdyż zapotrzebowanie robotników w fabrykach stali w Meksyku obecnie zupełnie ustalo i zdarzyło się kilkakrotnie, że osoby, które przybyły do Monterey bez poprzedniego porozumienia się pisemnego i wywieńdzenia, czy robotę znajdują, nie znalazły nietylko roboty, ale nawet przytułku.

Ze Lwowa.

— Szantażysta Jan Napiórkowski, który się podaje za współpracownika pism humorystycznych i posiada nawet blankiety redakcyi «Karykatur», a w rzeczywistości trudni się tylko wyludnianiem pieniędzy od zamożnych mężatek, od pewnego czasu napastował pewną panią listami, w których zawiadamiał ją, że będzie opisana w jakichś świątkach pornograficznych, jako osoba uprawiająca pokątne amory, jeżeli nie przyjmie go, nie rozmówi się z nim i nie przekona go, że to wszystko, co o niej już przygotowano do druku, jest wierutnem kłamstwem. Z początku dama rzuciła te listy do kosza, w końcu jednak poskarżyła się mężowi. Mąż poradził jej przyjąć rewolwerowca, a sam czekał na niego w drugim pokoju. Kiedy już ów Jan Napiórkowski wyluszczył przed damą swe żądania, wówczas jej mąż wyszedł z potężnym bizunem i sprawił łotrowi tak gorącą łaźnię, że bizun się podarł w kawałki. Napiórkowski dopadł wreszcie drzwi i kulą się stoczył ze schodów, ale zgubił przytem notatkę, którą oddano na policyę.

Niestety nie wszyscy się tak rozprawiają z szantarzystami! Niejedna pani, aby uniknąć oszczerstwa, płaci. Tem się tylko tłómaczy fakt bardzo smutny, że szantaż zaczyna na dobre kwitnąć we Lwowie.

— Częste kradzieże, popełniane w ostatnich czasach przeważnie w mieszkaniach kawalerskich, naprowadziły jednego z agentów na domysł, który wkrótce przemienił się w rzeczywistość, że istnieje pewne «konsorecyum», złożone z przekupni wędrownych (handelesów) i złodziei. Oto przekupnie ci, idąc od domu do domu przeglądają mieszkania i dowiadują się, kiedy ich właściciele niema w domu. Wiadomością tą dzielą się ze złodziejami, i ci idą już na pewne, wiedząc, że nikt im nie przeszkodzi w kradzieży. Cały szereg kradzieży, dokonanych w ostatnich czasach, powstał z tego źródła. Wobec tego mieszkańcy powinni się mieć na ostrożności i nie pozwolić handelesom podpatrywać sytuacji mieszkań, jeżeli nie chcą być narażeni na kradzież.

A trzeba dodać, że kradzieże te dokonywane bywają przeważnie w godzinach rannych, kiedy właśnie lokatorzy pładowanych mieszkań są w biurze lub w innym zajęciu. Skradzione rzeczy nabywają handelesi, potrącając sobie za informacyę znaczny procent.

Krakowscy majstrowie.

Dnia 9-go października deputacya majstrów fabrycznych, wręczyła prezydentowi m. Krakowa petycyę w sprawie szkoły wieczornej. Petyenci zaznaczają, że od lat dwudziestu z górą majstrowie krakowscy posyłali swoich uczniów do szkoły wieczornej od godz. 7 do 9 wieczór. W warsztatach rękodzielniczych trwała praca również do godz. 7 wieczór.

Majstrowie, chcąc ulżyć swym uczniom, a żeby mogli mieć choć krótki wypoczynek przed szkołą, skrócili pracę dzienną o jedną godzinę, kończąc robotę o godz. 6 wieczór.

W dniu 10-ym września r. b. zjechał do Krakowa delegat z rady szkolnej krajowej i wprowadził nowy porządek w szkołach wieczornych, — rozpoczynając naukę o godzinie 6-iej wieczorem.

Przez odejście chłopców z warsztatu zmuszona jest i czeladź zakończyć pracę. A ponieważ przed odejściem do szkoły musi mieć chłopiec czas pewien na kolacyę i jaki taki odpoczynek i czas na drogę, aby o godzinie 6-iej był już w szkole, zmuszeni będą majstrowie zamknąć warsztaty o godzinie 5-iej po południu i znowu stracić jedną godzinę całego swojego personalu roboczego. W takim razie majstrowie poniosą straty rocznie 126,750 kor.

Jesto bardzo ciężka krzywda, wyrządzona przez ministerjum oświaty majstrom. Gdyby ta praca przyczyniła się do podniesienia nauki terminatorów, to jeszcze możnaby to przeboleć, ale warunki nauki wcale się nie polepszają, gdyż to samo jest, co było.

Chłopiec nie wraca ze szkoły do warsztatu, ale wraca już po zamknięciu tegoż i zostaje dalej bez kontroli majstra. Większa część terminatorów mieszka po za warsztatem, gdzie majster już i tak niema nad nim kontroli i od 8 do 10 godziny ma czas na swawolę.

Nowe rozporządzenie ministerjum dla polepszenia warunków nauki nie uczyniło. Siły fizyczne terminatorów jak były nadwyrężone przez długą pracę popołudniową, tak pozostają, jak umysł jego do nauki był niezdolny, tak samo pozostaje, gdyż jest wprost niemożliwe żądać wydatności nauki od chłopca 13 lub 14-letniego, ażeby po sześciogodzinnej pracy bez wypoczynku należytego i bez pożywienia mógł zasiadać do nauki i uczyć się z postępem, gdyż ten raczej spać i odpoczywać po pracy, ale nie uczyć się jest zdolny.

Nowe rozporządzenie zapomniało zupełnie, że szkoła ta jest rękodzielnicza, uczy się chłopca tego, co powinien już umieć przed wstąpieniem do terminu, to jest czytania, pisania i rachowania. Chłopiec wstępuje do terminu w latach 14, a zatem przed terminem powinien posiadać naukę, wymagana kosztem rządu, a nie kosztem majstra, gdyż majster jest obowiązany wykształcić chłopca na zawodowego rękodzielnika. Majstrowie i tak ponoszą wiele ofiar dla terminatorów, gdyż biorą często chłopców z bardzo biednej klasy, których własnym kosztem utrzymują, uczą i ubierają.

Chłopiec nie wynosi korzyści z nauki rękodzielniczej, bo go jej wcale nie uczą, gdyż jej nawet niema w planie, wogóle niema tego, czego rękodzielnicy od lat 20 się domagają, t. j. reformy szkoły zawodowej. Za lat 20 nie nauczono w tej szkole ani jednego krawca rysunków, ażeby mógł przykroić ubranie, nie nauczono ani jednego szewca rysunków, aby mógł przykroić skórę na buty i t. d. świadczą o tem najlepiej kursy majsterskie, bo ci sami majstrowie, biorą udział w kursach, którzy przed 20-tu laty chodzili do szkoły wieczornej i uczyli się rękodzielnictwa; lepiej byłoby nauczyć terminatora, to i czeladnik byłby korzystał z tej nauki i nie trzeba by uczyć majstra.

O chęci majstrów do uczenia chłopców świadczą najlepiej urządzona w zeszłym roku wystawa prac terminatorów, o co się starali majstrowie i ponosili koszty, ażeby kształcił się uczeń w wykonaniu robót samodzielnie i rezultat był wcale pomyślny.

Majstrowie uchwalili wstrzymać się od posyłania chłopców do szkoły o godzinie 6 wieczór, aż do załatwienia petycyi, w której proszą prezydenta o wzięcie w opiekę pokrzywdzonych rękodzielników.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Pomnik Bismarcka w Poznaniu.

O odsłonięciu pomnika „żelaznego kanclerza“ w Poznaniu otrzymujemy szczegóły, uzupełniające to, cośmy podali w poniedziałkowym numerze.

Akt niedzielny miał przebieg mniej okazały, niż się jego inicjatorowie spodziewali. Nie wziął w nim udziału żaden z członków pruskiej rodziny panującej, a i obecny gabinet pruski reprezentowany był tylko przez dwóch swoich członków, znanych ze szczególnej nienawiści do polaków. Okoliczność zaś, że akt ten przypadł na czas wakacyj świętomichalskich, sprawiła, że i najgorętsze może życzenie hakaty spełnić się nie mogło. Pragnęła ona zmusić chociaż część społeczeństwa polskiego, młode pokolenie, do wzięcia udziału w tej upakarzającej dla polaków uroczystości. Tymczasem z powodu wakacji nie można było działu szkolnej odkomenderować pod pomnik. Wobec tego chwycono się innego podstępniejszego sposobu. Komitet pomnikowy ogłosił, że każde dziecko, które dobrowolnie przybędzie na uroczystość, otrzyma podwieczorek, złożony z kawy i płacka, nadto 50 fenigów, a jeżeli przybędzie w świątecznym ubraniu, nawet całą markę. Ten wabik nie osiągnął celu.

Akt odsłonięcia pomnika odbył się ściśle według utartego szablonu. Po hałaśliwym pochodzie przez miasto, gdy wszyscy uczestnicy uroczystości zbrali się już wokoło pomnika, przemówił herszt hakatystów poznańskich, osławiony Tiedemann. Mówca zaznaczył, że stało się nareszcie zadość gorącemu życzeniu Niemców poznańskich, aby uczcić w ten sposób tego, który rozbudził w żywiole niemieckim zaufanie do sił własnych i podjął bez wahanja walkę przeciwko wszystkiemu, co nie jest niemieckie na kresach rzeszy.

Z reprezentantów rządu żaden nie zabrał głosu. Rozwijały im się języki dopiero podczas bankietów, jakie się odbyły następnie. Tam odezwał się także syn „żelaznego księcia“, książę Herbert Bismarck. W tonie wyniosłym, pełnym buty i zarozumiałości, oświadczył, że nazwisko „Bismarck“ jest najpiękniejszym na świecie nazwiskiem. Potem naiwnie zapytywał, dlaczego polacy stronią od Niemców, dlaczego w prawodawczych ciałach niemieckich istnieje osobne Koło polskie?

Furor szowinistyczny porwał nawet męża, którego w Poznańskim uważano do niedawna za sprawiedliwego i pojedynczego, byłego naczelnego prezydenta Willamowitza-Moellendorffa. Wynosił on pod niebiosa «najgenialniejsze» dzieło Bismarcka, komisję kolonizacyjną, która coraz więcej Niemców sprowadza na „kresy wschodnie“.

Następnie zabrał głos minister spraw wewnętrznych, baron Hammerstein, który słynie jedynie z nietaktownych wycieczek przeciwko Polakom.

Zapewniał on, że przewaga Niemców na „kresach wschodnich jest kwestją życia dla całej rzeszy niemieckiej“.

Wieczorem odbył się komers dla szerszych sfer publiczności niemieckiej. I na tym komersie przemawiali rozmaici dygnitarze. Tu zabrał także głos minister skarbu Rheinbaben. Przypomniał, iż „Niemcy nie Rząd państwowy postępować będzie nadal wytrwale w swej polityce dla kresów wschodnich na drodze raz obranej aż do skutecznego końca“.

Ludność polska w Poznaniu zachowała się wobec tej uroczystości zupełnie biernie, nawet obojętnie.

Z prasy poznańskiej zaledwie dwa czy trzy organy zamieściły o niej wzmianki, zapewniając, że widok pomnika będzie dla ludności polskiej tylko bodźcem do tem energiczniejszej obrony.

Różne wieści.

— W sprawie okólnika, wydanego podobno przez arcybiskupa Stablewskiego zaznacza „Kuryer Poznański“ że zarząd seminarium duchownego nie wydał żadnego rozporządzenia co do uczęszczania kleryków na wykłady w nowej akademii poznańskiej, że dopiero toczą się w tej sprawie pertraktacje. W każdym razie—dodaje

„Kuryer Poznański“—nasi teologowie będą mogli uczęszczać do akademii pod warunkami i zastrzeżeniami.

— W Berlinie odbyła się konferencja dziekanów pod przewodnictwem kardynała Koppa. Zgromadzenie postanowiło wysłać do Ojca św. telegram z wyrazami czci i przyrzeczeniami posłuszeństwa.

— W sejmie czeskim obstrukcja Niemców trwa w dalszym ciągu. Położenie beznadziejne.

— Król Leopold belgijski w czasie wizyty u prezydenta Loubeta wyraził życzenie, aby spór Belgii z Francją o Kongo oddać sądowi rozjemczemu.

— Towarzystwo kolei północnej w New-Yorku otrzymało ostrzeżenie, że jeżeli do 15 b. m. nie zapłaci 100,000 dolarów, narazi się na zupełne zniszczenie. Tymczasem dynamitardzi rozpoczęli straszne dzieło zniszczenia. W pobliżu Avon Montana wysadzili lokomotywę pociągu towarowego. Wszelkie usiłowania w celu ujęcia zbrodniarzwów dotychczas są bezskuteczne.

— O rozruchach w Bilbao nadchodzą coraz straszniejsze szczegóły. W czasie demonstracji z okien katolickiego domu związkowego i z wieży kościoła św. Marcina musiano strzelać przeciw demonstrantom. Jednego księdza pod zarzutem poranienia kilku osób aresztowano, innego wrzuceno do rzeki.

Z innych stron donoszą, że władzy udało się przywrócić porządek.

Wszystkim życzliwym, którzy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki syna naszego ś. p.

Wacława Reliszko,

jak również Sz. doktorowi Michalskiemu za troskliwą opiekę, profesorom i kolegom zmarłego, serdeczne „Bóg zapłać“ składają stroskani

Rodzice.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów)

Lwów, 15 października. W czasie posiedzenia sejmku ks. Jerzy Czartoryski zemdlął i spadł z ławy sejmowej, pisząc przy pulpicie. Zemdlo-nemu pośpieszyli koledy z pomocą.

(Sędziwy poseł jarosławski należy do bardzo zasłużonych krajowi mężów, zwłaszcza dla przemysłu krajowego. W dobrach księcia koszykarstwo, którego opiekunem jest książę, rozwija się znakomicie. Nauczyciele ludowi ze szkółki księcia otrzymują hojne zapomogi. Przep. red.)

Wiedeń, 14 października. O motywach i celach wizyty króla belgijskiego Leopolda w Wiedniu rozmaite obiegają wersje. Według jednych, wizyta ta ma na celu uregulowanie, za pośrednictwem cesarza stosunku króla do obu jego córek hr. Lonyay i księżnej Koburskiej; według innych, król zamierza prosić cesarza, aby podjął się urzędu sędziego rozjemczego w sporze między państwem Kongo a Anglią.

Praga, 14 października. Posłowie niemieckiej wielkiej własności ziemskiej uchwalili nie brać udziału w obstrukcji stronnictw niemieckich. Z powodu obstrukcji marszałek zniewolony był przerwać dzisiejsze posiedzenie dwukrotnie przed godziną 1 w południe.

Praga czeska, 14 października. Namiestnik rozwiąże sejm, jeżeli obstrukcja nie ucichnie do 20 b. m.

Rzym, 14 października. Zanardelli podał się do dymisji.

Z ostatniej chwili.

(Od własnych korespondentów)

Berlin, 15 października. Wydalonym z Francji zakonnikom, które schroniły się w Lotaryngii, rząd niemiecki rozkazał w ciągu dwóch miesięcy wydalic się z terytorium państwa niemieckiego.

Wiedeń, 15-go października. Cesarz nie wziął jeszcze stanowczej decyzji co do utworzenia gabinetu węgierskiego. Lukacsowi i Khuen-Hederwaremu rozkazano pozostać w Wiedniu. Wielu innych osobistości zostało zawezwanych do cesarza.

Wiedeń, 15-go października. Ministrem dla Czech został mianowany Zaczek.

Białogród, 15 października. Wyżsi oficerowie tureccy wyjechali do Belgii w celu obstarowania znacznej ilości prochu bezdymnego.

Sofia, 15 października. Konsulowie Rosji i Austrii mają wykonywać kontrolę nad przeprowadzeniem reform w Macedonii.

Monastyr, 15 października. Pod Beritera stoczono krwawą bitwę. Czterystu powstańców walczyło z wojskami tureckimi przy pomocy bomb dynamitowych. Turcy ponieśli znaczne straty.

Wolne żarty.

Wczoraj wszyscy dorożkarze łódzcy szykowali sobie sanki, gdyż na dziś został zapowiedziany śnieg... Przybyszewskiego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacji centralnej K. E. L.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
14/X 1 popoł.	741.3	12.2	71	Z. 2	Z dnia 14/X: Temperatura max. 9.6 C.
14/X 9 wiecz.	743.6	8.8	96	Z. 1	Temperatura min. 4.7 C.
15/X 7 rano	744.5	5.2	98	Pd. W.	Opadu 0.8 mm.

Lista zmarłych.

Alojza Hoffman, lat 62; Emilia Hantusch, lat 37, pochowane na starym cmentarzu; Walerya Nowacka, żona strzelca, lat 41; Emilia Pogorzelska, lat 59; Piotr Sobczyński, rob., lat 26; Józefa Włodarczyk, rob., lat 69; Antonina Olejniczak, rob., lat 60; Mikołaj Rabczyński, rob., lat 70; Antoni Michalski, ślusarz, lat 54; Antonina, Tym, rob., lat 21; Maryanna Szubert, żona rob., lat 62; Józef Wisłowski, malarz, lat 68; Walenty Tadeusiak, rob., lat 63; Maryanna Kędziera, żona robotnika, lat 24; Jan Kolasiński, rob., lat 21; dzieci zmarło: chłopców 17, dziewcząt 17; pochowani na nowym cmentarzu.

Atelier fotograficzne

„Rembrandt“

ul. Piotrkowska 97,

otwarta codziennie od godz. 9 rano po 6 popoł. Zdjęcia mogą się odbywać bez względu na stan pogody.

W celu ułatwienia nabycia dużych rozmiarów portretu, zakład daje od 1 października do 1 stycznia 1904 r. za darmo wielki artystycznie wykonany obraz.

Specjalność: zdjęcia dzieci, o czem poleca się 1425—10—1

Atelier „Rembrandt“.

W. Szturm de Hirsfeld

Adwokat przy Izbie Sądowej w Warszawie przeprowadził się na ulicę

MAZOWIECKĄ № 5.

1473—3—1

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Senkbeil, Tuchhaendler z Berlina—Grdes z Bremy—Weinfeld z Wiednia — Lumb z Londynu—Getinamenko z Simferopola — Wallfish z Drezna—Aber z Torunia—Sokolnicki ze Zd.-Woli—Brandt, Strich z Berlina—Michels z Enpen — Giebe z Lüttich — Stern z Düren—Berrin z Baku — Schlott z Rygi — Zygostow z Woroneza — Seifert z Wiednia — Wojciechowski, Kozłowski, Matejewicz, Gnoiński z Warszawy—Guild z Londynu.

Sklad Artykułów specjalnych Towarz.

J. BLOCK

Reprezentanci na Królestwo Polskie

Krzysztof Brun
i SYN

Warszawa, Hotel Bristol

polecają

- Dźwigi „Otis“
- Maszyny do pisania „Remington“
- Wagi amerykańskie „Fairbanks“
- Burka amerykańskie „Derby“
- Wielocypedy amerykańskie „Cleveland“ „Rambler“
- Szafki składane „Wernicke“
- Koła pasowe drewniane
- Lampy naftowe „Wellsa“
- Segregatory „Imperial“

Zastępca na Łódź i okolice

H. S. Neumark ul. Widzewska № 47.

971-30-26

Cyrk B-ci Truzzi. Róg ulicy Zawadzkiej i Pańskiej
W piątek, 16 października r. b.

dane będzie

Wielkie wyróżniające się przedstawienie,

z nowym programem. Pierwszy raz balet fantastyczny „Śnieżka“, wykonany przez 20 baletnic. Pierwszy raz wyprowadzony zostanie przez dyrektora cyrku p. G. Truzzi, kon grający w piłkę. Występ artystów cyrku.

Szczegóły w programach. 1449-1-1

Początek przedstawienia o godzinie 8¹/₂ wieczorem.

Początek muzyki o godz. 8 wieczór.

Anons. W niedzielę, 18 października dwa przedstawienia o g. 3 pop. i o 8¹/₂ wiecz.

Choroby weneryczne i skórne

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

dla panów od 8 — 11 r. i od 6—8, dla

dam od 5—6 godz.

W niedziele i święta od 9—12 i 5—7.

599-c-99

Dr. Michał Maryan Poznański

b. ordynator Szpitala Homeopatycznego w Petersburgu.

przeprowadził się na ul. Przejazd 8
Przyjmuje chorych codziennie od 11—1
i od 5—7 popołudniu.

1491-c-29

Dr. S. KANTOR

Choroby skórne i weneryczne.

ulica Krótka № 4.

Przyjmuje od godz. 10—2 i 6—9 w.
panie od 5—6 popoł. 159-c-6

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa,
gardła i uszu.

10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.

Srednia № 12.

Choroby weneryczne, mo-
czopłciowe i skórne

Dr. H. ORŁOWSKI

ulica Nawrot 1^A

3-cia brama od rogu Piotrkowskiej
przyjmuje 8—11 r., 5—8 w. Panie
3—4 pp. W niedziele i święta od
8—12 r. i od 4—6 pop. 781-c-4

Dr. Czesław Stankiewicz

powrócił.

Choroby kobiece. Warszawa. Od 4 do
5 popołudniu. 1417-10-4
Złota № 3. Telefonu № 1846.

Dr. Leon Silberstein

Choroby skórne i weneryczne
powrócił

i mieszka obecnie ulica
Mikołajewska 67, róg Nawrot
Dla panów 8—11, 6—8. Dla pań
po 5—6. 1107-r-5

Gimnastyka szwedzka pedagogiczna

pod nadzorem lekarza dla kobiet i dzieci
w zakładzie Antoniny Chrzaszczew-
skiej, Południowa № 11.

1410-r-3

Sklep fryzyerski

z wyrobioną klientelą do wynajęcia za-
raz. Wiadomość ulica Targowa № 61 u
gospodarza. 1465-3-3

Od 1 stycznia 1904 roku jest do wynaję-
cia na rogu ulicy Nawrot i Targowej na-
rożny

Sklep z mieszkaniem

odpowiednie na restaurację, sklep galan-
teryjny, aptekę itp. Wiadomości udzieli
właściciel domu Alfons Szymkowski, ulica
Kątna dom № 18. 1459-3-3

Złoty medal

na wy-tawie kucharskiej otrzymało ma-
sło z Wilczyce, będące na składzie u

p. O. Tauchert

Mikołajewska 29 m. 25.

136-d-31

!!! Kto u nas najlepiej
robi okrycia, futra
i kostiumy ang.!!!

Rzeczywiście najgustowniejsz, ściśle stosu-
jąc się mody, robi okrycia, futra i ko-
stiumy ang. z własnych i powierzonych
materiałów, Drabikowski, Piotrkowska
№ 163. Tamże można dostać
wypróbowane i najnowsze fasony z bi-
bułki. 1246-4-4

Pierwszorządne
biuro nauczycielskie
ROŚCISZEWSKIEJ

ul. Piotrkowska 90

poleca: nauczycieli, nauczycieli, freblów-
ki, bony cudzoziemki, kasyerki, eksped-
yentki i gospodynie. 1407-12-8

Pracownia sukien

damskich i dzieciennych

A. TRUCHLIŃSKIEJ

przeniesiona na ul. Spacerową № 34

m. 16. Tamże potrzebne zdolne panny.

1447-3-3

Kupię pralnię.

Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“
pod „Pralnia“. 1479-2-1

Wielka wyprzedaż

DRZEWA

w pniach i rąbanego w szopach na
sążnie, po bardzo przystępnej cenie.
Wiadomość na miejscu, przy stacji
Łódź—Kaliska. 1481-2-1

2 szafy sklepowe,

jedna oszklona, druga z szufladkami,
skrzynia do maki i dwa duże boczne
szafy sklepu korzennego, tanio do sprze-
dania. Wiadomość w sklepie towarów
bławatnych, ulica Fabryczna № 1, róg
Widzewskiej. 1480-3-1

Pierwszorządny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtno-
i wykończenie artystyczne
Spacerowa № 31. 1197-2-2

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Biuro nauczycielskie
Wagner dawniej Radkiewicz
Piotrkowska 121, II piętro front.
ma natychmiast do umieszczenia:
Nauczycieli, nauczycielki, freblów-
ki, bony różnej narodowości.
Dział rekomendacyjny po-
leca: Buchalterów, buchalterki, ka-
syerki, kasyerów, ekspedyentów, ek-
spedyentki, magazynierów, rządów,
gospodynie, itp. Na żądanie kaucye
i poważne referencye. 562-d-56es
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Biuro prośb, Żytnickiego,
Nowy-Rynek № 6.

Redaguje prośby do wszystkich władz,
w kwestyi przesiedlenia, przyjęcia pod-
daństwa, przywilejów, o wydawanie pasz-
portów, deklaracye o obrotach i docho-
dach handlowych, reklamacye do dróg żel-
aznych. (Sprawdza listy frachtowe bez-
płatnie), kontrakty, tłumaczenie, przepisy-
wanie dowodów i prywatną koresponden-
cyę. Biuro otwarte od godz. 8 rano do 10
wieczorem. 2114-r-14cs

Przyjmuje nadrabianie pończoch.
Ul. Mikołajewska № 59, m. 56,
II piętro. 1111-d-33

Opłuszanie włosów.

A. Leonard Suchowski, korektor forte-
pianów i pianin, przyjmuje strojenia
i reperacye. Piotrkowska 87.
1821-10-4pc

A. Zakiet syberyjowy, ciepły i suknia
czarna na osobę szczupłą do sprzeda-
wania. Dzielna 11 m. 7, od 2-3 i od 6
do 7. 1886-6-1

Kapelusze eleganckie i skromne dzie-
cinne, kapturki tanio. Magazyn Flo-
rentyny Chlebowskiej. Benedykta 35.
1885-3-1

Krawcy, staniczarki, okryciarki potrze-
bni zaraz za dobrem wynagrodzeniem.
Piotrkowska 163 magazyn okryć.
1866-3-3

Ktoby zechciał dać dla biednego dziec-
ka sieroty (dziewczynki lat 9) ciepłe
ubranie, raczy się osobiście zgłosić na ul.
Widzewską 36, I wejście lewej oficyny,
II piętro 56 na prawo, zastać można po-
południu wieczorem. 1864-3-3

Młodzieniec inteligentny, z dobrej rodzi-
ny, poszukuje miejsca w sklepie spo-
żywczo kolonialnym. Oferty składać w
adm. „Rozwoju“ pod „Subjekt“.
1705-d-9

Nowo utworzona pracownia Lubińska,
wykończy suknie, kostiumy, okrycia
eleganckie i szybko. Nauka kroju i szy-
cia sposobem łatwym. Kłój paryski. Głó-
wna 40 m. 2. 1848-4-3es

Obiady prywatne. Długa 6 m. 11, lewa
Oficyna, parter. 1865-3-2wcs

Obiady gospodarskie. Główna 40 m. 5.
1817-10-9

Potrzebne są zaraz prasowaczki. Kon-
stantynowska 36, Ostaszewska.
1868-3-3

Poszukuję zarządu domem. Oferty proszę
składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „I. R
X.“ 1713-d-9

Przybiłkował się pies duży, wyżeł, maści
jasno brązowej, ogon długi. Do ode-
brania ul. Zielona 49 w kawiarni.
1869-3-3

Panienska, protestanka, znająca dobrze
roboty ręczne, otrzyma lekcyę na pen-
sji. Wiadomość w adm. „Rozwoju“.
1873-5-3

Przybiłkowała się maciora biała, po pro-
sięta. Właściciel może odebrać ta-
kowi za wynagrodzeniem od Jana Skór-
skiego ul. Konstantynowska 120. 1880-3-1

Poszukuję posady majstra, zarządzające-
go cegielnią ręgową. Na żądanie mo-
gę przedstawić świadectwa. Mikołaj Ka-
czmarek, Żabieniec pod Łodzią.
1881-2-1

Pokój dla kawalera z całodziennem u-
trzymaniem do wynajęcia przy intelli-
gentnej, chrześcijańskiej rodzinie. Południo-
wa 20 stróż wskazuje. 1887-3-1

Rb. 8000 na 7% potrzebne są do uloko-
wania na I numer hypoteki na fabrykę
w Łodzi, zaraz po Towarzystwie Kredy-
towem. Oferty składać w adm. „Rozwo-
ju“ pod lit. „N. N.“ 1851-6-6

Roznosiciele z kaucyą potrzebni do adm.
„Rozwoju“, Piotrkowska 111.

Sklep spożywczy zaraz do sprzedania.
Wiadomość ul. Miedziana № 2 u gospo-
darza. 1882-3-1

Sklep kolonialny zaraz do sprzedania z
spowodu zmiany interesów. Wiadomość
ul. Piotrkowska № 225 w filii piekar-
skiej. 1883-3-1

Zaginęła biała suczka pudełek, od ma-
łych szczeniąt, z czarnymi pazurkami
na przedniej nożce. Upraszam o łaskawe
odniesienie jej za dobrem wynagrodzeniem
na ul. Średnią 15. 1878-2-1

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia ko-
rzystny interes. Kapitał wymagany od
1500 do 2000 rb. Oferty proszę składać w
adm. „Rozwoju“ pod „W. R.“ 1879-1-1

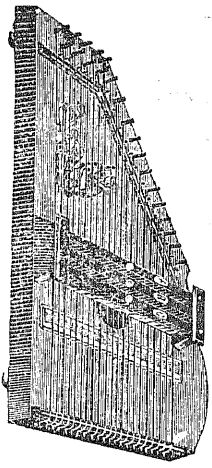
Zaginął paszport na imię Katarzyny
Szwabińskiej, wydany z gminy Komorniki.
1871-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Ku-
balskiej, wydana z gminy Radogoszcz.
1870-3-3

Zakiet na futrze i suknia tanio do sprze-
dania. Piotrkowska 121 m. 8.
1884-1-1

Zaginęły dwie karty pobytu na imię Sta-
nisława i Franciszki Kowalik, wydane
z gminy Radogoszcz. 1877-3-1

Z pokoje kuchnia i wygody z powodu
wyjazdu do odstąpienia zaraz. Karola
3 m. 12. 1873-3-1



Generalna Reprezentacja Nadwornej fabryki fortepianów i pianin
C. M. SCHRÖDER
w St. Petersburgu

oraz Skład instrumentów Muzycznych i Nut

L. Kamienieckiego

w Łodzi, Piotrkowska 81,

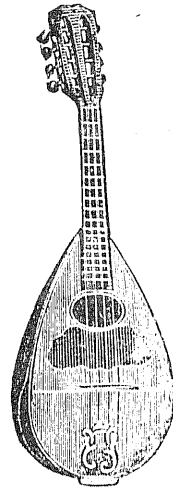
poleca

1350-00-4

Nowotrzymany transport w wielkim wyborze: **Harmonium**, instrumenty samogrające, korbkowe. Skrzypce, wiolonczele, gitary, mandoliny, cytry koncertowe i akordowe, flety, klarnety, trąbki, koncertyny angielskie, harmonie ręczne ustne i okaryny. Ceny przystępne.

FONOGRAFY po rb. 4.00.

Bogaty asortyment nut na wszelkie instrumenty.



Fosfatyna Faliera

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy o 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia.

Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaw. w składach aptecznych i aptokach. 1440-18-4

Pracownia sukien damskich i dziecięcych

„JÓZEFY”

Piotrkowska № 145, vis-à-vis ulicy Ewangelickiej

wszelkie roboty wykonywa się elegancko i starannie według najnowszych żurnali. Tamże potrzebne są uzwoleń. 1442 12 4



SALA KONCERTOWA M. SPRZĄCZKOWSKI

Dzielna 18.

Dnia 14 października 1903 roku, danyja będzie

Wielki Koncert rodzinny

małoletnich znanych wirtuozów **Leona 12 lat, Jana 10 lat i Michała 9 lat** braci Czerniawskich, ze współudziałem znanego nadwornego art. mika **Natana Szwarca**, oraz międzynarodowego śpiewacza baletno-ekscentrycznego **Tow.** Koncert składa się z 3 części. 1414-1-1

Ceny miejsc: Łoże 6.40, 5.40. Krzesła 1 rb. 10 kop. i 75 kop., miejsca przy stołach 55 i 40 kop. Galerya 30 kop. Początek o godz. 8 wieczór.

Łódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i detaliczny

SKŁAD WEN

oraz skład herbaty firm

Piotr Orłow i B-ci K. i C. Popow

poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—, „Vermouth“ tudzież koniaki kuracyjne, oraz rumy i likieru krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

Kawior astrachański

171-r-162

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Tylko jeden koncert!!

W piątek, dnia 16 października odbędzie się w Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej № 18,

Koncert czeskiego kwartetu smyczkowego z Pragi

I skrzypek K. Hoffman, II Józef Suck, III Oskar Nedbal, IV Wiolonczela Hanns Wihan. Sprzedaż biletów w składzie fortepianów C. M. Schredera, Piotrkowska 81. Początek o godz. 8 $\frac{1}{2}$. 1461-4-3

W nowo utworzonym Zakładzie naukowym żeńskim

Lucyny Siennickiej

ulica Piotrkowska 154,

Lekcje rozpoczęły się. Przyjmowane są kandydatki od lat 6.

1140-65-21

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

Pracownia sztucznych liści i kwiatów

przeniesiona została na ulicę **Konstantynowską № 5,**

w której znajdują się palmy sztuczne różnych wielkości i gatunków.

Przyszykowałem wielki wybór wianków pogrzebowych, oraz na nadchodzące święta wielki wybór bukietów makartowskich, a także przyjmuje się kosze do ubrania i różne dekoracje. Ceny przystępne

Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności

pozostaję z poważaniem

W. P. Poszepczyński.

985 30-30

IV klasowa pensja żeńska z kursem progimnazjum rządowego

Zofii z Baderów Libiszowskiej

z dniem 14 lipca przeniesiona została do nowego lokalu

Zapisy nowowstępujących uczenie, zarówno przychodnich, jak i pensyonarek, przyjmowane są w kancelaryi od dnia 25 sierpnia r. b. przy ulicy Zawadzkiej 24. Lekcje rozpoczęły się 1 września.

TOMASZ ZANIEWICKI.

Warszawa, Senatorska 19 (w podwórzu). Telefonu № 1389. Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich

Egzystujący od 1895 roku.

Sprzedaw. na butelki, baryłki i beczki. Conniki i objaśnienia wysyła się na ządanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego. 1396-10 3

Kawior astrachański

w wielkim wyborze otrzymał

1460-3-3

Handel win i delikatesów

K. Wolskiego Piotrkowska № 3.

Ceny niskie, stałe.